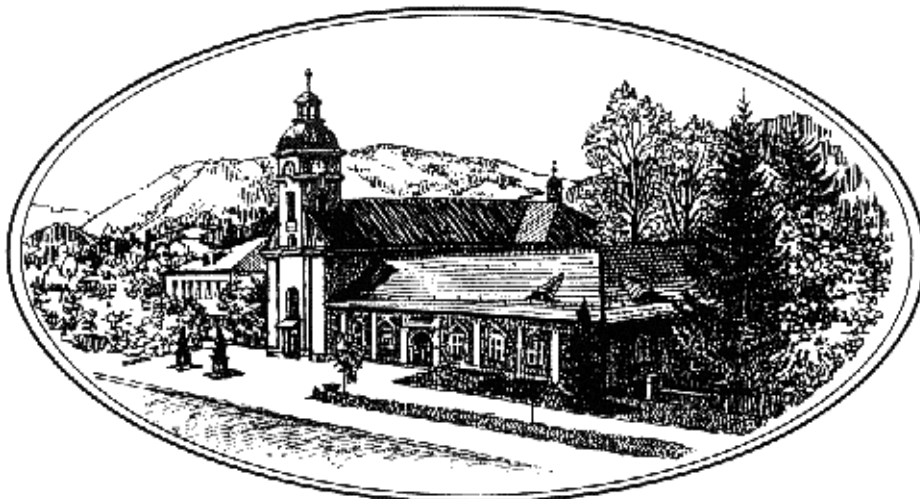


# Po górach, dolinach...



**Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu**

**Nr 2 (762) 11 stycznia 2009 r.**

**Adres internetowy Parafii:** <http://www.klemens.beskidy.pl>

**E-mail Redakcji:** [pgd@klemens.beskidy.pl](mailto:pgd@klemens.beskidy.pl)

## NIEDZIELA CHRZTU PAŃSKIEGO

### Podtrzymuję

Jesteśmy świadkami szybkiego i wielkiego postępu technicznego, który ma być pomocą dla człowieka. Jego zastosowanie jest szczególnie ważne w medycynie, dzięki czemu możliwa jest coraz lepsza pomoc w zakresie powrotu do zdrowia. Jednym z najbardziej znanych urządzeń jest respirator, który umożliwia podtrzymanie życia nawet w sytuacji kiedy organizm ma wielkie trudności aby przetrwać. Dzisiejszy temat z racji święta Chrztu Pańskiego obejmie tematykę podtrzymania życia duchowego w nas.

Wpierw krótka refleksja nad bardzo popularną obecnie tematyką dotyczącą zdrowia ciała. Zagadnienie to jest dla wielu osób czymś niezwykle ważnym. Na liście życzeń zdrowie zajmuje czołową pozycję, a wystarczy krótka wizyta w szpitalu bądź odwiedziny osoby chorej, aby dostrzec jak cennym darem jest zdrowy organizm.

Nie można jednak zapominać, że na świecie żyją miliony osób, które nie posiadają dostępu do właściwie rozwiniętej opieki medycznej. Dla nich sytuacja kiedy zostaną dotknięci poważną chorobą, a która w krajach Europy nie stanowi poważniejszego problemu, może okazać się wyrokiem skazującym na śmierć. Wiele na ten temat mogą powiedzieć misjonarze, którzy pracują w odległych krajach, a którzy na co dzień muszą stawiać czoła trudnym i bolesnym wyzwaniom.

Jednak w krajach rozwiniętych ma miejsce inny bardzo poważny problem, którym jest nadmierne skupienie tylko na sprawach ciała. Człowiek może tak skupić się tylko na swoim zdrowiu fizycznym, że zapomina o jeszcze jednej ważnej sferze. Chodzi o sferę życia duchowego. Tymczasem człowiek to nie tylko ciało! Mądre podejście do człowieczeństwa nie zamyka się tylko w ciasnych granicach tego co teraz i tego co można dostrzec oczyma, ale potrafi otworzyć się na bogactwo i piękno życia duchowego. Dzisiejsze święto jest apelem, aby nad tą sferą się zatrzymać.

Dlaczego akurat dziś? Ponieważ chrzest święty jest początkiem nowego życia w człowieku. Tak jak narodziny stanowią wejście w zupełnie nowy świat, podobnie poprzez chrzest święty człowiek otrzymuje możliwość życia na innym poziomie. Jest to poziom życia w najwyższej godności, godności dziecka Bożego. Dojście tej prawdy do świadomości może być duchową rewolucją, która daje nam nowe siły i wprowadza na nową orbitę życia, które krąży wokół Boga i to On staje się jego centrum. Problem polega na tym, że człowiek może nie zdawać sobie sprawy, jak wielkim zaszczytem został obdarzony, co gorsza może wydawać mu się, że jest to jakiś ciężar a nie dar. Warto przypomnieć, że pierwsze cztery wieki Kościoła to czas, w którym praktykowany był katechumenat, czyli specjalne przygotowanie kandydatów do chrztu, którzy zanim zostali wprowadzeni do Kościoła, wpierw przechodzili specjalny czas próby i przygotowania. Dopiero, gdy wykazali się życiem na wysokim poziomie moralnym i odkryli, że wiara Chrystusa to skarb nad skarbami, zostali ochrzczeni. Kościół nie był wtedy liczny, ale dysponował wielką duchową mocą świadków, którzy dla Chrystusa byli gotowi oddać wszystko.

Chrzest święty nie zmienił przez wieki tego, czym był od początku – ciągle pozostaje niepojętym darem rodzącym w człowieku nowe życie. Na ile współcześni chrześcijanie mają tę świadomość, to wie najlepiej sam Bóg. To On kieruje do nas swoje słowa: "Oto mój Sługa, którego podtrzymuję, Wybrany mój, w którym mam upodobanie" (Iz 42, 1). Niezwykle piękne świadectwo, odnoszące się przede wszystkim do Syna Bożego, który przyjął postać sługi, aby

nas wyzwolić, nadać nam największą i najcenniejszą godność. Tę godność należy w sobie odkryć i zarazem chronić i pielęgnować, gdyż jak każdy dar i ona może zostać utracona. Jeśli człowiek podejmuje trud podtrzymywania w sobie życia duchowego, życia z Chrystusem i dla Niego, może liczyć nie tylko na mądre kroczenie przez to życie teraz, ale także na pełnię życia po drugiej stronie.

*ks. Zbigniew Zachorek*

### LITURGIA SŁOWA

**I czytanie:** Iz 42,1-4.6-7

**Psalm:** Ps 29,1-4.9-10

**II czytanie:** Dz 10,34-38

**Ewangelia:** Mk 1,6b-11

## Dlaczego i co warto czytać? - ks. Andrzej poleca

Dziś o kolejnych książkach **Karen Kingsbury** o rodzinie Baxterów.

Drugi cykl nosi nazwę **Pierworodny** i składa się z pięciu powieści.

**Sława.** Czasem za marzenia trzeba zapłacić wysoką cenę... Dayne wciąż nie może zapomnieć o pięknej Katy i zrobi wszystko, żeby znów być blisko niej. Dlatego postanawia obsadzić ją, dziewczynę znikąd, w głównej roli żeńskiej w kolejnym filmie ze swym udziałem. Czy Katy, która po stracie bliskiej osoby zrezygnowała w przeszłości z kariery aktorskiej, skorzysta z szansy zagrania w hollywoodzkiej megaprodukcji u boku tak znanej gwiazdy? Czy to możliwe, by szczerą, niewinna dziewczyna z prowincji odnalazła się w świecie show-biznesu i obdarzyła prawdziwym uczuciem amanta z Hollywood? Czy Ashley, która przez przypadek znalazła się w garderobie rodziców, odkryje pilnie strzeżoną przez nich tajemnicę dotyczącą pierworodnego?

**Przebaczenie.** Członkowie Chrześcijańskiego Teatru Młodzieżowego są zdruzgotani tragedią, w której uczestniczyli ich koledzy z zespołu. Czy dyrektor teatru Katy Hart znajdzie sposób na ucieszenie ich głębokiego żalu? Dayne Matthews mimo sławy i życia w świetle jupiterów wciąż tęskni za prawdziwą miłością i rodziną, której nigdy nie znał. Czy uda mu się odnaleźć prawdziwe uczucie w Bloomington i poznać przynajmniej niektórych członków rodziny? John Baxter decyduje się podjąć poszukiwania oddanego do adopcji syna. W ich trakcie popełnia jednak poważny błąd. Co się stanie, gdy jedna z jego córek przypadkiem natknie się na list, którego nigdy nie powinna przeczytać?

**Odnaleziony.** Na drodze do szczęścia Katy Hart i Davena Matthews staje Kelly Parker. Czy jej niespodziewany telefon na zawsze rozdzieli Dayne'a z ukochaną? Baxterowie spotykają się na długo oczekiwany zjeździe rodzinnym. Radości i wzruszeniom nie ma końca. Nagle sielankę przerywają informacje o zbliżającym się tornadzie. Jak rodzina poradzi sobie w chwili zagrożenia, szczególnie będąca w zaawansowanej ciąży Ashley? John Baxter dowiaduje się od prywatnego detektywa, że jego oddany do adopcji syn to hollywoodzki gwiazdor Dayne Matthews. Co zrobi, by pierworodny odnalazł drogę do domu?

**Rodzina.** Nieubłaganie zbliża się termin rozprawy dotyczącej napaści Margie Madden. Czy Katy Hart i Dayne Matthews będą umieli zmierzyć się z niedoszlą morderczynią i atakującymi ich z każdej strony paparazzimi? Czy Dayne mimo świadomości, że żyją z Katy w dwóch zupełnie nieprzystających do siebie światach, znajdzie sposób, by zatrzymać ukochaną u swego boku? Czy John Baxter zdobędzie się na odwagę i poinformuje swoje dzieci, że ich najstarszym bratem jest największy gwiazdor Hollywood?

**Na zawsze.** Katy i Dayne z niecierpliwością oczekują dnia zaślubin: chcą, żeby uroczystość odbyła się w Bloomington, w gronie najbliższych, z dala od blichtru Hollywood. Jednak ciekawscy paparazzi nie chcą dać im o sobie zapomnieć - doprowadzają do przerażającego wypadku, po którym Dayne zapada w śpiączkę. Czy mimo nie najlepszych rokowań Katy pozostanie u boku narzeczonego? Rodzina Baxterów powoli oswaja się z myślą, że ich najstarszy syn i brat to gwiazdor filmowy. Jednak nie wszyscy jej członkowie są w stanie

to zaakceptować, szczególnie po wypadku, po doświadczeniu nieoczekiwanej popularności i natręctwa brukowców. Czy ta nowa sytuacja nie podzieli domowników?

Trzeci cykl nosi nazwę **Wschód słońca**. W Polsce jak na razie zostały wydane dwie części cyklu.

Pierwsza powieść ma taki sam tytuł jak cały cykl: **Wschód słońca**. Pełni entuzjazmu Dayne Matthews i Katy Hart zaczynają planować swój ślub, za wszelką cenę starając się utrzymać tę uroczystość w tajemnicy przed paparazzimi. W miarę zbliżania się wyznaczonej daty ich miłość staje się coraz większa i silniejsza. Niespodziewanie na ich drodze do szczęścia pojawiają się przeszkody, być może większe niż te, które dotąd pokonali. Czy uda się Katy ostatecznie odnaleźć swoje miejsce w świecie Dayne'a, czy też sława otaczająca jej narzeczonego zniszczy to wszystko, co z takim trudem udało im się osiągnąć? John Baxter jest zachwycony faktem, że jego najstarszy syn zamieszka w pobliżu jego domu, lecz z drugiej strony obawia się reakcji swoich dzieci na wiadomość o jego uczuciach do Elaine, które w końcu będą musiały wyjść na jaw. Pośród zamieszania związanego z przygotowaniami do ślubu Dayne'a i Katy oraz innych rodzinnych wydarzeń, po raz pierwszy od śmierci żony Elizabeth, John zaczyna dostrzegać nową nadzieję zapierającego dech w piersiach wschodu słońca. W międzyczasie rodzina Flaniganów zmaga się z problemami ich młodego lokatora, Cody'ego Colemana, czołowego zawodnika drużyny futbolu prowadzonej przez Jima Flanigana. Po zatruciu alkoholowym Cody walczy o życie. Wydaje się, że tylko Boża łaska może go zawrócić z progu śmierci i jedynie ona może na nowo scalić zrozpaczony zespół Jima.

Druga książka to **Niezapomniane lato**. Świeżo poślubieni Dayne i Katy postanawiają zagrać razem w filmie. Aby uniknąć ciągłego nachodzenia ze strony prasy, zgadzają się na obecność ekipy z reality show na planie filmowym. Niestety, ich związek bardzo na tym ucierpi. Czy miłość, którą sobie ślubowali, przetrwa taką próbę? Ashley i Kari noszą pod sercami nowe życie. Ale podczas USG okazuje się, że jedno z dzieci ma poważną wadę. Wszyscy modlą się o cud. To lato staje się okresem wielkiej próby. Czy Baxterowie wyjdą z niej zwycięsko? I czy zaufają Panu bez względu na to, co się wydarzy? Dorastająca Bailey Flanigan szuka swojego miejsca w życiu. Jej przyjaźń z Codym zaczyna się pogłębiać. Tego lata Cody opuszcza rodzinę Flaniganów i zaciąga się do armii. Czy z Bailey łączy go tylko zwykła przyjaźń?

Pozostałe dwie powieści w języku angielskim mają tytuły: *Someday* i *Sunset*. Gdy zostaną wydane w Polsce, opiszę je.

### Co się zdarzy w Kościele w Polsce w 2009 roku?

30. rocznica pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny, 1000-lecie męczeńskiej śmierci św. Brunona, a także 90. rocznica powołania biskupstwa polowego i 400-lecie obecności bonifratrów w Polsce to główne jubileusze 2009 roku.

Szereg wydarzeń nawiązywać będzie do przeżywanego roku duszpasterskiego „Otoczmy troską życie”.

Modlitwa Ekumeniczna w Giżycku zainauguruje 22 stycznia, w Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijan, tegoroczne obchody 1000-lecia męczeńskiej śmierci św. Brunona. Tradycja sytuuje miejsce śmierci (wczesną wiosną 1009 r.) i kultu świętego na wzgórzu nazwanym jego imieniem w Giżycku. Bruno Bonifacy z Kwerfurtu, korzystając z poparcia króla Bolesława Chrobrego, udał się z misją do plemion pruskich i tam z 18 towarzyszami poniósł śmierć męczeńską. (za Kai)

## Logika wiary

Podobnie jak w rozwoju życia biologicznego i umysłowego potrzebujemy pomocy innych ludzi, ich wiedzy, dobroci i życzliwego wsparcia, tak samo potrzebujemy ludzkiej pomocy na drodze wiary. Warto sięgnąć pamięcią do naszego dzieciństwa, by zobaczyć, jak bardzo pomagali nam wzrastać w wierze rodzice, katecheci i wychowawcy, jak bardzo pomagało nam rodzeństwo i wielu innych ludzi, którzy dobrym i przykładowym życiem wskazywali najważniejszą drogę do szczęśliwego życia - drogę wiary. Każda z tych osób to taki nasz Jan Chrzciciel, który pokazuje swoim uczniom Jezusa: *Oto Baranek Boży*. Wskazując na Jezusa, kochający nas ludzie dali nam skarb najcenniejszy.

I przyszedł czas, że poprowadzeni przez dobrych ludzi, sami dojrzeliliśmy na naszej drodze do Jezusa. Nasza wiara weszła na poziom osobistego przeżywania spotkania z Nim. Wiara to przecież dialog poszukującego ucznia ze swoim Mistrzem. W tym dialogu Jezus bierze inicjatywę i pyta: *Czego szukacie? Co dla was jest najważniejsze? Czy wy naprawdę Mnie szukacie?*

Jesteśmy przekonani, że dobrze trafiliśmy i dlatego pytamy: *Nauczycielu, gdzie mieszkasz? Gdzie możemy Cię spotkać? Gdzie możemy być z Tobą, żeby Cię coraz lepiej poznać i bardziej kochać?*

On zaś nie wabi nas marketingowymi chwytami, o niczym nie przekonuje, a tym bardziej - do niczego nie zmusza. Wiara jest tajemnicą i ryzykiem, jakie trzeba dobrowolnie podjąć. Myśmy je podjęli, świadomie poszliśmy za Jezusem. Przekonaliśmy się, gdzie możemy Go znaleźć. Postanowiliśmy przy Nim pozostać, bo ryzyko pójścia za Nim okazało się być naszą największą pewnością w życiu. Zostaliśmy u Niego i z Nim. Dzisiaj śmiało możemy wyznać, że nam się to opłaciło.

Teraz nasza kolej, by oddać ludziom to, co od ludzi otrzymaliśmy. Wiara nie jest tylko naszym dobrodziejstwem. Ten dar pomnaża się w miarę udzielania go innym, gdy z radością własnym życiem wołamy: *Znaleźliśmy Mesjasza*. A może raczej trzeba by wołać: *To On nas znalazł*. Zapominając o tym, gubimy się na krętych drogach życia. Może się to przydarzyć. Najważniejsze jednak, że wiemy dokąd - a raczej do Kogo - mamy wracać, prowadząc za sobą tych, którzy nam zaufali i którzy potrzebują naszego świadectwa.

*Ojciec Jerzy, Poślaniec 7/2007*



Materiał otrzymaliśmy w ramach akcji -  
Dzielmy się słowem z: [www.gloria24.pl](http://www.gloria24.pl)  
Dzielmy\_Sie\_Slowem/

## Czy wiesz, że...

*...za siedem lat znikną Domy Dziecka?*

Według założeń nowej polityki prorodzinnej, opracowywanej przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej już za cztery lata w domach dziecka ma nie być dzieci poniżej 10. roku życia, natomiast do roku 2015 zostaną w Polsce zlikwidowane ostatnie takie placówki.

Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej zapowiada rewolucję w systemie opieki nad dzieckiem i rodziną. To dobrze, bo wciąż 25 tys. dzieci przebywa w domach dziecka, zbyt wiele trafia tam z błahych powodów.

Rząd chce, by całą odpowiedzialność za dzieci z rodzin w kryzysie przejęła gmina.

**Dzień Dialogu z Judaizmem** - w Kościele katolickim ustanowiony został przez Episkopat Polski w 1997 roku. Jest on świętem obchodzonym 17 stycznia, a jego celem jest zbliżenie religii chrześcijańsko-żydowskiej jak również modlitwa i refleksja nad związkami obu religii. "Kto spotyka Jezusa Chrystusa, spotyka judaizm" - pod takim hasłem odbył się pierwszy Dzień Dialogu z Judaizmem w roku 1998. Na ten dzień są przygotowywane specjalne wezwania modlitwy powszechnej, nabożeństwa Słowa Bożego oraz spotkania modlitewne oraz z przedstawicielami gmin żydowskich.

W tym roku przypada XII Dzień Judaizmu, który obchodzony będzie pod hasłem:

**„Łuk mój kładę na obłoki, aby był znakiem przymierza między Mną a ziemią”** (Rdz 1,27)

Z tej okazji Duszpasterstwo Ekumeniczne Archidiecezji Krakowskiej, Międzywydziałowy Instytut Ekumenii i Dialogu PAT i Żydowska Gmina Wyznaniowa w Krakowie zapraszają:

**15 stycznia 2009 (czwartek)** – godz. 17.00 (PAT ul. Franciszkańska 1, sala 120, I p.) na wykład: „TRZYNAŚCIE PRZYMIERZY”, który wygłosi Naczelny Rabin Krakowa BOAZ PASZ oraz

**17 stycznia 2009 (sobota)** – godz. 17.00 (synagoga Tempel przy ul. Miodowej 24), na

HAWDALA nabożeństwo na zakończenie szabatu - spotkanie modlitewne Żydów i chrześcijan, w którym udział weźmie ksiądz kardynał STANISŁAW DZIWIŚZ Metropolita Krakowski.  
za: [www.pat.krakow.pl](http://www.pat.krakow.pl)

Za dużo dzieci zabieranych jest naturalnym rodzicom z błahych powodów, bo w domu jest bieda lub kryzys, a dziecko wagaruje. Zamiast dać zasiłek dla rodziny (kilkaset złotych) odsyła się dziecko do domu dziecka, gdzie miesięczny koszt utrzymania przekracza 3 tys. zł. Nikt z jego rodzicami nie pracuje - pograżają się w patologii, a dziecko do dorosłości tuła się po placówkach. To właśnie ma się zmienić.

Rodziną, której grozi odebranie dziecka, opiekuje się asystent rodziny - przeszkolony pracownik gminnego ośrodka pomocy społecznej, który będzie miał pod opieką - uwaga! - do 20 rodzin. Dziś zajmuje się i setką rodzin, stać go jedynie na sporadyczną kontrolę.

Dodatkowym wsparciem dla zagrożonych rodzin mają być gminne świetlice, które zorganizują wolny czas dzieciom.

Rodzin zastępczych musi powstać znacznie więcej, bo to tam trafiają wszystkie osierocone dzieci poniżej dziesięciu lat.

Resort proponuje niewielkie podwyżki rodziców zastępczych - chce zlikwidować górną granicę. Pojawi się za to dolna - 1600 zł brutto dla rodziny zawodowej, czyli żyjącej z wychowania cudzych dzieci.

Rodziny zastępcze dostaną raz na rok na każde dziecko wyprawkę szkolną - 100 zł i refundację za wakacje - nie mniej niż 800 zł. Wzrośnie też kwota na dziecko: z 659 zł w rodzinach zastępczych i 559 zł w rodzinnych domach dziecka na 725 zł i tu, i tu.

Ale pojawią się też nowe obowiązki. Rodzice zastępczy będą musieli się kształcić, a ich zarobki uzależnione będą od odbytych szkoleń i doświadczenia. Podlegać będą też okresowej ocenie, najpierw po roku pracy z dziećmi, następnie co dwa-trzy lata.

Opieka zastępcza ma być z definicji tymczasowa. Sądy rodzinne zostaną zmuszone do regularnego sprawdzania sytuacji dziecka i jego własnej rodziny. I decydować, czy dziecko może już wrócić do prawdziwych rodziców. za: [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl)

## Jasna i ta druga strona księży(ca)

----- Jeremiasz Uwiedziony -----

Odłożył książkę na stół i sięgnął po filiżankę kawy. Ostatni tyk jego ulubionego napoju, oczywiście obok czerwonego wina, był praktycznie zimny i to od dobrych paru minut. Musiał przyznać, że wciągnęła go, jak zawsze, lektura przypadków księdza Grosera i tę ostatnią część trylogii, czyli „Cudze pole“, połknął z takim samym zainteresowaniem jak dwie poprzednie. „Niezły jest ten Grzegorzcyk - pomyślał - i trzeba przyznać, że musi być obyty w księzowskich środowiskach, wiele jego spostrzeżeń jest celnych, ale - uśmiechnął się do swoich myśli - jednak nie jest księdzem“. Wiedział, że ktoś kto nie jest księdzem nigdy księdza tak do końca zrozumieć nie potrafi. Może otrzeć się o tajemnicę kapłaństwa. Nieraz nawet poprawnie socjologicznie czy psychologicznie zdiagnozować niektóre przypadki i sytuacje, ale nigdy nie rozumie do końca kapłańskiego wyboru, a zwłaszcza trwania w tym wyborze. „Zresztą - pomyślał - czy mi możemy tak do końca zrozumieć kogoś kto żyje w małżeństwie, zwłaszcza tych, którym się nie udało, albo żeby być dosadnym, którym wszystko się porąbało w małżeństwie? No jasne, przecież nasze doświadczenie z konfesjonatu - przedrzeźniał samego siebie - daje nam niesamowite możliwości przeżywania niemal od środka pewnych problemów, bla, bla, bla... Akurat! Więc niby dlaczego jakiś Grzegorzcyk ten czy tamten, z całym szacunkiem dla samego pana Grzegorzcyka, miałby nas do końca zrozumieć?“

Wzdrygnął się jak zawsze, gdy dopijał zimną kawę. Nie lubił zimnej kawy i nie była to jedyna rzecz, za którą nie przepadał. Ale za to uwielbiał czytać i lektura książek o przygotowaniach księdza Grosera, które uchylają rąbka tajemnicy o życiu prywatnym księży i ich rozterkach duchowych, była przyjemnością. Wielu jego kolegów krytykowało te książki, niektórzy nawet zanim je przeczytali, jeśli w ogóle kiedyś je przeczytają, bo jak mówią, nie mają czasu na głupoty. On miał trochę czasu „na głupoty“ i musiał przyznać, że te głupoty sprowokowały go do przyjrzenia się samemu sobie. Jak to Święty Paweł mówił: „Przypatrzcie się bracia powołaniu waszemu!“ I tak trochę się przyglądał.

- Jestem księdzem! - powiedział głośno choć był sam w domu i uśmiechnął się do siebie. Ile to razy w swoim życiu, kiedy powinien był to wyznać, zaśniewał się dwuznacznym „Jestem, hmm, nauczycielem“, tłumacząc się przed samym sobą, że to tak dla dobra innych, żeby ich nie krępować. „Jestem księdzem, jestem księdzem“ - powtórzył jeszcze kilka razy, jakby mógł w ten sposób nadrobić zaległości z tych wszystkich chwil, w których wołał pozostać incognito, po czym powtórnie wbił oczy w okładkę leżącej na stole książki. „Cudze pole - pomyślał - fajnie sobie Grzegorzcyk zatytułował. Tak pracujemy na tym Bożym polu, ale przecież wiemy, że to nie nasze“. Znów się uśmiechnął na myśl jak dosadnie przekonał się o tym ksiądz kanonik Wojtylnicki, który „odstrzelił“ sobie plebanię jak Wersal, a potem ksiądz biskup przeniósł go na inną parafię. „No, ta plebania w nowej parafii też nie jest taka najgorsza - pomyślał - ale skoro Wojtylnicki jest taki big interior designer, to w sumie mógł go szef na jakąś rudę rzucić może i tam by zrobił wielkie halo“. Znowu był złośliwy. Tak było zawsze: im więcej się modlił tym bardziej był wielkoduszny, kiedy modlitwa się rozklejała odradzał się w nim Wielki Komentator wszelkich wydarzeń, zwłaszcza kościelnych. „Ale nieszpory dzisiaj regularnie były“ - pomyślał i trzepnął się w czaszkę. Taka mała kara. Który to święty był, zdaje się Filip Neri, co to nie oszczędził kuksańców swoim podopiecznym i mówił: „To nie ciebie tłuć tylko tego diabła co masz w środku“. „Przydałby się nieraz taki Filip Neri, żeby tego diabła zdzielić“ - pomyślał rymem częstochowskim i chwycił za pilota, aby włączyć telewizor, gdy rozległ się dźwięk telefonu. Podchodząc do aparatu miał wystarczająco dużo czasu, by stać się polem małej wojny, w której ARGU-

MENT 1, czyli „Oto ja, poślij mnie, cały jestem Twój, o każdej porze dnia i nocy“ ściera się z argumencikiem 2 (taki niby malutki, a nieraz wygrywa): „Czy ja nie mam PRAWA do odpoczynku nawet po 22.00?“ Poprzednia myśl o Filipie Neri sprawiła, że argumencik nie miał dzisiaj szans...

- Ksiądz Mateusz, słucham!

- Proszę księdza, niech się ksiądz nie gniewa. Ja wiem, że późno, ale oprócz księdza nie mam się komu wyżalić - szlochał głos w słuchawce. - A on jest znowu pijany i mnie pobił. Ale niech się ksiądz nie martwi, nie zajmę księdzu dużo czasu, bo dzwonię z budki i zaraz się skończy połączenie. Chciałam tylko kogoś usłyszeć a ksiądz już tak dawno obiecał, że zadzwoni...

-Ależ Aniu – odpowiedział czując, że się czerwieni – nie przeszkadzasz mi absolutnie, z całą pewnością jutro bym do ciebie zadzwonił – brnął dalej myśląc, gdzie ten Filip Neri, żeby tego kłamliwego diabła w nim samym przetrzącić – Tak mi przykro, że to się znowu wydarzyło, naprawdę...

- Proszę księdza muszę już kończyć - przerwała mu Ania - bo już się kończy kredyt. Proszę się tylko za mnie pomodlić i...

Połączenie zostało przerwane. Opadł na fotel wycieńczony jakby przerzucił z 10 ton węgla. Był zły na siebie. Tyle razy sobie postanawiał: uważaj na złożone obietnice, nie szataj nimi, a jak już komuś powiesz, że napiszesz, zadzwonisz, odezwiesz się to zapisz to sobie, pacanie, i potem zrób to! Akurat!

Dziękaj Bogu, że dobrzy ludzie tak wiele razy nas jakoś wytłumacza: „A bo ksiądz to ma tyle spraw na głowie, gdzie by tam mógł o wszystkich pamiętać, a jeszcze szczególnie o takiej zawrotnicy głowy jak ja“. Pomyślał o Ani. Ona pewnie tak właśnie umiała sobie go wytłumaczyć. Dobra, kochająca Boga kobieta w tragicznym związku. Znał ją z poprzedniej parafii, gdzie był wikariuszem. On MATEUSZ tam właśnie próbował ratować to trudne małżeństwo. On MATEUSZ wierzył całym sercem i był pewien, że im pomoże, no bo przecież doświadczenie z konfesjonatu; liżnięta, bo nie można powiedzieć, że poważnie studiowana psychologia, jego osobisty urok i charyzmat i oczywiście Pan Jezus sprawią, że ten płomyk miłości w popiele znowu zapłonie... „No tak, płonie aż iskry lecą“ - pomyślał mając jeszcze w uszach płacz kobiety.

Cudze pole. W tych momentach jest chyba najtrudniej. Wtedy najpierw jest modlitwa, ale jest bardzo ciężko. Próbuje się dobrać do końca. Amen. Później, przynajmniej w jego przypadku, jest poezja śpiewana. Stachura. Leśmian. Wolna Grupa Bukowina. Stare Dobre Małżeństwo: „Między ziemią a niebem zawieszeni, ciągle jednak bliżej ziemi...“. Właśnie. Ostatnio dużo myśli o tym zawieszeniu. Jak to mówi prefacja liturgiczna o świętych dziewicach i celibatariuszach, oni są znakiem tego co w niebie, gdzie już nikt się nie będzie żenił ani za mąż wychodził. „Ale to ci ŚWIĘCI są znakiem, a my?“ - pomyślał i przypomniał sobie, że w pewnej książce, którą oprócz niego to chyba tylko kobiety czytały była mowa o takim sanskryckim słowie: antewasin, które oznacza „tego, który żyje na granicy“. Ktoś pomiędzy, taki z pogranicza. Mieszka sobie na granicy dwóch światów i patrzy w stronę tego nieznanego.

„No i czy my księża nie jesteśmy takimi antewasinami? - pomyślał rozmasowując lewą ręką czoło, by przypomnieć sobie komu jeszcze obiecał, że zadzwoni bądź się odezwie, a prawą gryzmolił na kartce papieru: „Zadzwonić do Ani. Pilne pacanie! Zadzwonić głupcze! Jeśli nie ja, to kto zadzwoni, jeśli nie jutro, to kiedy? Miałem sen: zadzwonić! Kości zostały rzucone: numer wykreślony! Towarzysze, zadzwonicie? Zadzwonimy! Oddzielamy przeszłość grubą kreską: od jutra dzwoniemy! Jak jutro nie zadzwonisz to cię tak Filip Neri po łbie zdzieli, że się nie pozbierasz! (CDN).“

ze str. [www.opiekun.kalisz.pl](http://www.opiekun.kalisz.pl)

## Kącik poezji

### Chrzest w Jordanie

Ilu ludzi przybiegło do rzeki,  
ilu się razem kąpało!  
Czy tylko chcieli umyć uszy,  
ręce, dwie nogi, ciało?  
Czy tylko chcieli umyć plecy,  
włosy, szyję, zęby?  
Czy wszyscy chórem wołali:  
- Święty Janie, umyj nam gęby,  
podbródki, chudszy wystające żebra  
wodą błyszczącą w słońcu,  
jakby była ze srebra!?

Tylu ludzi zbiegło się do rzeki,  
Podchodzili jak gęsi do wody.  
Może chcieli bez szamponu,  
Bo taniej, na święta umyć brody?

Tym, co teraz powiem,  
Wszystkich wzruszę:  
chcieli kąpać nie tylko ciało,  
Ale także zaniedbane dusze.  
Nagle Jezus w rzece przystanął,  
Wśród brudasów, jasny jak anioł.  
Kiedy przyjdzie kąpać się w rzece,  
Miednicy, łazience, jeziorze,  
Ty, który mówisz wprost z nieba,  
Obmyj nam serca, Boże.

A serce pamiętać każde musi,  
By nie dokuczać mamusi.

1998 ks. Jan Twardowski

## Ku refleksji

### O przebaczeniu

- Dlaczego ciągle rozprawiasz o moich starych błędach - broni się małżonek - myślałem, że je już przebaczyłaś i zapomniałaś.

- Rzeczywiście, przebaczyłam i zapomniałam - odpowiada małżonka - tylko chcę by pewna, że ty nie zapomniałeś mojego przebaczenia i zapomnienia.

*Człowiek nie jest nigdy tak piękny jak wtedy, gdy prosi o przebaczenie lub gdy sam przebacza (Jean Paul)*

Kazimierz Wojtowicz, „Notki”

## Uśmiechnij się

W gabinecie rentgenologicznym Szpitala Wojskowego, dwóch techników ogląda, wykonane przed trzema zaledwie minutami, zdjęcie klatki piersiowej nałogowego palacza.

- Kazik - pyta jeden - Co to za małe szkieleczki stojące jakby w szeregu na całym lewym płucu tego gościa?!

Kazik przygląda się dłuższą chwilę, podnosi się, otwiera drzwi, wystawia głowę na zewnątrz, potem podchodzi do konsoly sterującej "aparatem" i mówi:

- Trochę za dużą moc promieni nastawiliśmy. To dzieci z przedszkola "Jagódka", przyszły na szczepienie do gabinetu obok i czekają na korytarzu.

## Z życia parafii



• Kolekta niedzieli, 4 stycznia, przeznaczona była na potrzeby Seminarium Duchownego.

• W tym dniu, o godz. 14.00 została odprawiona msza św. w intencji diecezjalnego stowarzyszenia Rodzin Katolickich z okazji spotkania opłatkowego. Mszy przewodniczył ks. Gienadij Kozłow z Ukrainy.

Po mszy św. wszyscy zostali zaproszeni do sali Czytelni Katolickiej. Tam po złożeniu życzeń dzielono się opłatkiem. Był także poczęstunek, który przygotowała grupa Rodzin Katolickich z naszej parafii. W spotkaniu uczestniczyło ponad 70 osób przybyłych z całej diecezji.

• W poniedziałek miało miejsce pierwsze w tym roku czuwanie modlitewne w ramach „Różańcowego Jerycha” zakończone jak zawsze mszą św. o godz. 21.00.

• W czwartek, 8 stycznia, w sali Czytelni Katolickiej im. J. Nowaka odbyło się spotkanie opłatkowe Radnych Miasta Ustroń. Przybyło 8 Radnych. W spotkaniu udział wzięli Ks. Proboszcz.

• Trwają odwiedziny duszpasterskie, czyli kolęda.

Przypominamy, że wszelkie ofiary pieniężne złożone na konto parafialne mogą być odliczone od podatku dochodowego. Dla zainteresowanych podajemy nr konta Parafii: **ING Bank Śląski O/Ustroń 14 1050 1096 1000 0001 0395 1596.**



**Koło Przyjaciół  
Radia Maryja  
zaprasza wszystkich członków  
na godzinę różańcową  
- we wtorek (13. 01) o godz. 17.00**

## JUBILACI TYGODNIA

Krystyna Łakoma  
Grażyna Kulczyk

Teresa Goryczka

Teodor Cienciąła  
Danuta Malina

Bronisława Gedziunas

Wiktoria Hrynczyszyn  
Wanda Kosowska  
Franciszek Blikowski

Franciszek Mynarski  
Małgorzata Luranc  
Zdzisław Żyszkowski

Zbigniew Nawrotek

Zofia Świeboda  
Teresa Ferfecka



**Jubilatom życzymy pomyślności, zdrowia,  
wielu łask za wstawienictwem Matki Bożej oraz  
radości i spokoju na długie lata życia.**



„Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i kobietę” (Rdz 1, 26-27)

## Różnić się pięknie!

Stwierdzenie, że kobieta i mężczyzna różnią się od siebie z pewnością nie jest zbyt oryginalne i wydaje się aż nadto oczywiste. Ową odmiennosć możemy obserwować w wielu dziedzinach życia. Najbardziej widoczne i niepodważalne są różnice w wyglądzie i budowie fizycznej. Jednak mężczyzna i kobieta mają także odmienną konstrukcję psychiczną, co sprawia, że inaczej postrzegają świat i odmiennie reagują na te same bodźce. Dziś wielu próbuje te różnice bagatelizować, a nawet zaprzeczać ich istnieniu, przekonując, że oboje mogą równie dobrze wykonywać wszelkie prace. Wszakże, jak przekonuje doświadczenie, z różnic psychologicznych kobiety i mężczyzny wynikają odrębne predyspozycje do wykonywania określonych czynności i pełnienia specyficznych funkcji w społeczeństwie i rodzinie.

Jeżeli jako małżonkowie nie jesteśmy świadomi dzielących nas różnic albo je lekceważymy, narażamy się na rozczarowanie, spowodowane nierealnymi oczekiwaniami względem współmałżonka. Okazuje się, że nadzieje kobiety i mężczyzny związane z małżeństwem są zupełnie różne. Inne są też ich wizje okazywania sobie miłości. Kobieta, z natury bardziej uczuciowa, w swoim postępowaniu w dużym stopniu kieruje się emocjami. Przeważnie obca jest jej zimna kalkulacja i planowanie zachowań. Kobieta, która, ku przerażeniu feministek, została stworzona jako „odpowiednia dla mężczyzny pomoc” (Rdz 2,18), została obdarzona wrażliwością na ludzkie potrzeby i gotowością do ofiarnego niesienia pomocy i okazywania wsparcia potrzebującym. Kobieta jest w stanie zauważyć czyjeś troski, nawet jeśli nie zostały wyrażone słowami. Tej wrażliwości przeważnie niemal zupełnie pozbawiony jest zdrowy mężczyzna. O ile nie zostanie poinformowany wprost o czyichś zmartwieniach, nie zaprzęta sobie głowy wpatrywaniem się w czyjeś oczy i dostrzeganiem tam domniemyanych śladów przeżywanego trudności. Mężczyzna, choć przecież nie pozbawiony emocji i uczuć, rzadko podejmuje jakiegokolwiek działania czy decyzje pod ich wpływem, chyba, że dotyczy to wyjątkowo gwałtownych przeżyć. Jego zachowania są raczej przemyślane, częściej też trafiają do niego typowo logiczne argumenty. O ile kobieta sama zauważy, że mąż przeżywa jakieś trudności, o tyle mężczyznę trzeba o nich poinformować, nie czekając na to, aż kwaśna mina żony, czy jej gniewne reakcje wywołają jego zdenerwowanie i niechęć do wysłuchania problemów, na co z kolei kobieta zareaguje rozgoryczeniem, wynikającym z błędnego przeświadczenia, że jeśli małżonek kocha, to powinien się domyślić jej rozterek.

Mężczyzna i kobieta posługują się odmiennymi „językami miłości”, czyli wyrażają miłość zupełnie inaczej. Mężczyzna uważa, że wypełniając swoje obowiązki, do których zalicza przede wszystkim troskę o zabezpieczenie potrzeb materialnych rodziny, daje świadectwo swojej miłości. Tego samego oczekuje od swojej żony: aby wypełniała swoje obowiązki, do których zalicza utrzymanie czystości w mieszkaniu, przygotowanie posiłków, troskę o dzieci. Możemy powiedzieć, że mottem mężczyzny są słowa: *Kocham, więc wypełniam swoje obowiązki i biorę odpowiedzialność za losy rodziny*. Kobieta, choć uznałaby powyższe stwierdzenie za ważne, z pewnością nie umieściłaby go na pierwszym miejscu listy sposobów okazywania miłości, co więcej takie ustawienie priorytetów często uznaje za irytujące. Dla niej najważniejsze jest okazywanie sobie troski, szacunku i akceptacji, znajdowanie czasu na dzielenie się swoimi przeżyciami, a także, z czego kompletnie nie zdają sobie sprawy mężowie, oczekuje, że mężczyzna będzie ją zapewniał o swojej

romantycznej miłości, okaże wyrozumiałość dla uczuć, których często ona sama nie rozumie, a w chwilach trudnych przytuli. Bez poczucia bezpieczeństwa, które daje kobiecie pewność, że wciąż jest kochana i podziwana przez męża, nie potrafi ona normalnie funkcjonować i wypełniać swoich obowiązków, na czym przecież tak zależy jej mężowi. Warto zauważyć, że kobieta, która od swojego męża oczekuje wsparcia w postaci bezgranicznej akceptacji, zrozumienia i ciepła, właśnie tak pomaga mu w sytuacjach kryzysowych. Nie zasypuje go poradami, nie podpowiada sposobów na rozwiązanie trudności, ale po prostu go przytula (o ile on na to pozwala) i swoją cichą obecnością przekonuje go, że nie jest sam ze swoim problemem. Wiemy już, że tego potrzebuje kobieta. Aby dowiedzieć się, na co w ciężkich chwilach czeka mężczyzna, musimy zaobserwować, w jaki sposób udziela on swojego wsparcia. W takich sytuacjach mężczyzna przeważnie, za pomocą żartów albo pomniejszania wagi problemu, próbuje przekonać żonę, że niepotrzebnie się martwi i wyolbrzymia swoje troski. Jeśli to nie skutkuje, zaczyna jej tłumaczyć niestosowność zamartwiania się, wskazuje na to, że powinna swoje troski powierzyć Bogu i w końcu podsuwa kilka alternatywnych rozwiązań zaistniałej sytuacji. Być może ta metoda okaże się skuteczna wtedy, kiedy to on sam będzie potrzebował pomocy. Nie pomoże jednak żonie, która czeka na możliwość wyłapania się w jego ramionach, aby po takiej terapii już wkrótce otworzyć się na jego porady, a nawet sama dostrzec możliwe rozwiązania. Wielu terapeutów i kapłanów podkreśla, że osobom, które szukają u n ich pomocy, trzeba pozwolić się wyzalić i wyplakać, często wtedy same są zdolne znaleźć rozwiązanie swoich problemów.

Jak widać światy mężczyzny i kobiety bardzo się od siebie różnią, a jednak ich powołaniem jest stanie się jednością w sensie nie tylko fizycznym, ale i duchowym. Dążenie do jedności to poznawanie swoich odmiennych potrzeb i próba wzajemnego ich zaspokajania. Trudno żonie uwierzyć, nawet jeśli zrozumie męski „język miłości”, że mąż nie przestał jej kochać, jeśli spędza w pracy całe dnie i nie znajduje już czasu i siły, aby cieszyć się chwilami spędzonymi z żoną i dziećmi. Z kolei mężowi trudno uwierzyć w miłość żony, jeśli widzi ją wciąż niezadowoloną z jego zachowania, które on sam uważa za rozsądne i konieczne.

Z pewnością poczucie, że nie jest się w stanie zrozumieć i zaspokoić oczekiwań współmałżonka jest bardzo frustrujące. Przy odrobinie dobrej woli można to jednak zmienić. Rozwiązaniem jest otwarte informowanie się o swoich potrzebach, a także obustronna gotowość do ich zaspokajania. Niby proste. Nawet jednak małżonkowie z długoletnim stażem wiedzą, jak trudne w realizacji. Sytuację dodatkowo komplikuje to, że oprócz cech typowo męskich czy kobiecych, każdy z nas jest jeszcze wyposażony w indywidualne cechy charakteru, a także to, że we współczesnej kulturze zachodniej zmieniły się oczekiwania względem mężczyzn i kobiet, co stało się powodem wypaczenia cech przypisywanych płci. Mamy więc zniewieściałych, przewrażliwionych, niezdolnych do podejmowania decyzji i wzięcia na siebie odpowiedzialności mężczyzn, a także władcze, domniujące kobiety.

Dobrze jest pamiętać o tym, że Bóg z pewnością nieprzypadkowo stworzył mężczyznę i kobietę jako tak różne w swej naturze osoby. Na pewno nie chciał, żebyśmy próbowali te różnice zacierać czy zaprzeczać ich istnieniu, ale mimo ich istnienia, starali się o nawiązanie głębokiej i niepowtarzalnej więzi. Wzajemne poznawanie się może być wspaniałą przygodą na całe życie. Nie warto tracić czasu i czekać, aż współmałżonek sam domyśli się naszych potrzeb. Nie domyśli się! Musimy rozmawiać. (J.B.M.)

### „Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

**Strona internetowa Parafii:** <http://www.klemens.beskidy.pl>

**E-mail Redakcji:** [pgd@klemens.beskidy.pl](mailto:pgd@klemens.beskidy.pl)